Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Dnia 15 sierpnia 1937 r. Nr 16

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wyjdźmy z dżungli zakłamania

„Czas w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę — **odrzucić wszelki fałsz**“.

Słowa powyższe padły z ust Marszałka Rydza **Śmigłego**, w dniu 8 sierpnia b. r. Mają one dla nas pierwszorzędne znaczenie, dla nas, walczących z zakłamaniem, które zakorzeniło się na ziemiach polskich, tworząc istną **dżunglę zdeprawowania moralnego**, które wcisnęło się w każdą prawie komórkę życia publicznego.

Uważamy, że nadszedł najwyższy czas, by **zacząć nowe życie, oparte na rzetelnej prawdzie.**

Dość mieliśmy zakłamania, fałszu, obłudy. Dość nasłuchaliśmy się w latach ostatnich wielkich haseł, buńczucznych wezwań, krzykliwych zapowiedzi, które pozostały słowami, pustymi frazesami, bo za nimi **nie** poszły czyny.

Prawdą jest, że hasła głoszone nie budziły dotychczas zapału w narodzie, bo **nie miano** wiary w ich realizację, i nie miano odwagi upomnieć się o czyny, które byłyby realną zapowiedzią, że wychodzimy z okresu zakłamania.

I dlatego rzucanie rozmaitych haseł przypominało bańkę mydlaną, która pryskała przy lada podmuchu, pozostawiając posmak gnilnego gazu, zatruwającego powietrze.

To był powód, że społeczeństwo sterroryzowane, wprost sparaliżowane w dziedzinie wypowiedzenia prawdy, słuchało, milczało i nie wierzyło, czekając, aż przyjdzie chwila, kiedy **zatryumfuje prawda**, a „wszelki fałsz“ upadnie.

Społeczeństwo i naród chce odetchnąć świeżym powietrzem, bo dość mamy atmosfery zatęchłej pleśnią deprawacji moralnej, która w formie epidemii zatruwała naród, co raz szerzej i co raz głębiej, pod opieką „kwoki sanacyjnej“, pod której skrzydłami lęgło się tyle krzywd, tyle niesprawiedliwości i nieprawości, że by ich nie spisał na „wołowej skórze“.

Cytowane na wstępie artykułu słowa Marszałka, przyjmujemy jako zapowiedź nowej ery, **opartej na rzetelnej prawdzie**. Tę prawdę będziemy realizować z całą bezwzględnością, tępiąc bez litości „fałsz“ i to wszystko, co ma na imię „**zakłamanie**“.

Walkę tę z różnym powodzeniem, prowadziliśmy od szeregu lat.

Wierząc, że prędzej czy później prawda zwyciężyć musi, pisząc o „**konieczności zmiany metod i ludzi**“, stawiając prof. Makowskiemu, na temat jego „upiorów“, szereg zasadniczych pytań, na które — sądzimy — p. wicemarszałek Senatu nie odpowie, bo by musiał przejść „samobiczowanie się“, a do tego potrzeba dużej dozy odwagi cywilnej, na której brak cierpi obecne społeczeństwo.

Nam tej odwagi cywilnej nie zabraknie, bo pragniemy, by naród wyszedł z cieniów dżungli zakłamania, na jasne promienie słońca i prawdy.

Składki w urzędach a składki od urzędników

Zarządzenie p. premiera gen. **Sławoj Składkowskiego** z lipca br., adresowane do wszystkich władz i urzędów administracji ogólnej a zawierające zakaz wszelkich zbiórek i pobierania „dobrowolnych“ datków w urzędach administracji ogólnej od obywateli, załatwiających tam swoje sprawy i interesy, wywołało — rzecz zrozumiała — dobre wrażenie w całym kraju. Zarządzenie to przyczyni się bowiem w znacznym stopniu do ułatwienia obywatelowi nawiązania lepszego kontaktu z urzędem państwowym i uwolni go wreszcie od pewnych szykan ze strony zbyt gorliwego urzędnika, który — jak to okólnik wyraźnie podkreśla — załatwienie sprawy uzależniał w niejednym wypadku od złożenia przez obywatela - interesanta „dobrowolnego“ datku na cele społeczne, kulturalne, czy humanitarne i to nieraz datku rozłożonego na kilka okresów płatności np. w pierwszej fazie załatwiania czynności i przy definitywnym załatwieniu sprawy.

To ze wszech miar pożyteczne i słuszne zarządzenie P. Premiera ma jednak pewną lukę. Chodzi bowiem jeszcze o uregulowanie sprawy licznych zbiórek i składek o charakterze prawie przymusowym, nakładanych na uposażenia pracowników państwowych, pobierających nawet najniższe uposażenie. Dzisiejsze położenie materialne najszerszych warstw urzędniczych jest powszechnie znane. Poza nieliczną grupą urzędników, pobierających najwyższe uposażenia, okraszone dodatkami funkcyjnymi, większość pracowników państwowych zadłużona jest ponad swe możliwości płatnicze, wielu prowadzi tryb życia na najniższym poziomie, ograniczając swe możliwości konsumcyjne do ostatnich granic, a niejeden walczy po prostu z nędzą, która coraz częściej zagląda urzędnikowi państwowemu w oczy. W tym stanie rzeczy budzić musi przykre zdziwienie fakt, że to mizerne miesięczne uposażenie każdego z urzędników, obciążone jest nadto do wysokości kilku a nawet czasem kilkunastu złotych różnymi stałymi składkami na rzecz: organizacji Przysposobienia Wojskowego, Ligi Obrony Pow. Państwa, Ligi Morskiej i Kolonialnej, różnych „Rodzin“, Opieki nad Dzieckiem, Przyjaciół Akademika, Kopca Marszałka, związków zawodowych i innych o charakterze stałym lub przejściowym. Wprawdzie bezwzględny przymus opłacania składek na rzecz wszystkich wymienionych stowarzyszeń stosowany jest rzadko, ale wystarczy to, że kierownik danej instytucji lub urzędu państwowego należy do zarządów centralnych, lub lokalnych tych organizacyj lub stowarzyszeń, aby podległy mu personel **gremialnie** i „**dobrowolnie**“ wstępował w ich szeregi i deklarował się do płacenia składek, aby zaskarbić sobie łaski zwierzchnika. Dla

porządku rzeczy należy dodać, że w pewnych resortach stosowany jest przymus należenia do niektórych organizacyj społecznych, zwłaszcza do Przysposobienia Wojskowego Urzędników, a względem uchylających się od tego urzędników stosuje się pewne represje.

Nikt nie może przeczyć racji bytu takim stowarzyszeniom użyteczności publicznej, jak np. Liga Morska i Kolonialna i Liga Obrony Pow. Państwa, ale nie jest chyba w porządku fakt, że w państwie, gdzie urzędnicy stanowią warstwę najsłabszą finansowo właśnie oni prawie wyłącznie przyczyniają się do egzystencji tych stowarzyszeń, do których powinny należeć najszersze warstwy społeczeństwa.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że udział członkowski urzędników w tych rozlicznych organizacjach społecznych jest jedynie nominalny, t. j. ogranicza się do płacenia składek, gdyż na wybór władz i kierunek pracy doły urzędnicze nie mają żadnego wpływu. To chyba nie jest w zupełnym porządku.

Zabierać dziś urzędnikowi, który nieraz otrzymuje miesięcznie niewiele ponad 100 zł., kilka złotych na cele choćby najlepsze, znaczy tyle co nie liczyć się zupełnie z jego opłakaną sytuacją materialną. Każdy przyzna, że nie można pociągać do tych samych świadczeń urzędnika, który pobiera 150 zł., jak i tego, który pobiera 1000 zł. miesięcznie, zwłaszcza dziś, gdy nad egzystencją materialną urzędników zaciążył tak fatalnie wysoki podatek specjalny. Dlatego też wielka szkoda, że P. Premier w swym okólniku w sprawie składek w urzędach nie uregulował również sprawy składek i zbiórek od urzędników i nie pozwolił urzędnikowi wypowiedzieć się, do jakiej organizacji chce należeć i co może ze swych poborów płacić bez uszczerbku dla siebie i swojej rodziny. Sprawa ta jest tak żywa i paląca, że oczekiwać należy rychłego jej uregulowania w drodze zarządzenia obecnego P. Premiera, który niestrudzenie wycina wszelkie chwasty na niwie naszej biurokracji i z pewnością z kolei rzeczy zainteresuje się również sprawą „dobrowolnych" zbiórek i składek ściąganych z uposażeń urzędników państwowych. Bet.

— • • —

blankietów nadawnych P. K. O.) i namowy do fałszowania dokumentów — i za to skazany został na 1 rok więzienia.

Kary te, po myśli art. 31 k. k. sąd sprowadził osk. Walentemu Halaszowi do kary łącznej 13 i pół lat więzienia, oraz wyżej wymienionej grzywny i utraty praw.

Od takich skandalicznych notatek roi się w prasie codziennej. Kiedy się nareszcie te skandale i zbrodnie skończą?

Oj „cmokiery" „cmokiery"...

(Z powodu ataku „Czasopisma Skarbowego" na „Jedność")

Najpierw parę słów wyjaśnienia, co to jest „cmokier". Otóż przy każdym rabinie istnieje t. z. „cmokier", którego obowiązkiem jest w czasie przemówienia rabina, robić nastrój wśród audytorium, przez głośne cmokanie z zadowolenia i z zachwytu. Oczywiście za takie „cmokierowanie" dostaje odpowiednie wynagrodzenie.

„Cmokierów" takich namnożyło się w ostatnich latach co nie miara na terenie społecznym, zwłaszcza za czasów „ery sanacyjnej" — bo dobrze na tym wychodzili.

Taką niezaszczytną funkcję „cmokiera" na terenie ruchu pracowniczego spełnia od szeregu lat, z dużym dla siebie powodzeniem, „Czasopismo Skarbowe", wychodzące w Warszawie.

Zamiast rzetelnie i po męsku bronić praw do życia pracowników państwowych, kiedy na ich głowy walą się klęska, po klęsce, ograniczają się do ustawicznego „cmokierowania".

Jako rażący dowód tego zjawiska wystarczy przytoczyć fakt, że **kiedy pojawił się krzywdzący dekret emerytalny, przeciw któremu protestowali nie tylko emeryci, ale cała uczciwie myśląca prasa, oraz cały szereg posłów, to „Czasopismo Skarbowe" WSTYDLIWIE TYLKO ZAMIESZCZAŁO GDZIE NIEGDZIE NOTATKI.**

Kiedy prasa zawodowa protestowała, kiedy „Jedność" przez szereg miesięcy na naczelnym miejscu zamieszczała artykuły wybitnych ludzi **o krzywdzie emerytów, która usunięta być musi,** to co zrobiło wtedy „Czasopismo Skarbowe"?

Ile, kiedy i gdzie pisało o tej krzywdzie, kolidującej z prawem?

Co w tej sprawie uczyniliście? odpowiedzcie!

Cierpiący na chorobliwą megalomanię organ ten, zaatakował nas ostatnio w brutalny sposób — widocznie po dżentelmeńsku czynić tego nie miał jeszcze czasu się nauczyć — za podanie wiadomości o głośnych i znanych ogółowi planach zmian w nowym uposażeniu, pisząc dosłownie tak:

„Aż wreszcie pękła bomba w prasie. Istnieje w Krakowie pismo, nazywające się organem pracowniczym, pod tytułem „Jedność" a stanowiące na terenie pracowniczym coś jakby enfant terrible, w rodzaju pracowniczego Ikace. Otóż wreszcie „Jedność" odkryła Amerykę i tę najświeższą nowość puściła w prasie zeszłoroczną absurdalną plotkę. Rzecz prosta, iż w zwłaszcza w okresie ogórkowym, kiedy to powstały znane historie o kaczce dziennikarskiej i wężu morskim, wiadomość, podana przez „Jedność" **obiegła w formie cytat niemal całą prasę.** Autorzy i redaktorzy musieli się ogromnie ucieszyć z prasowego sukcesu, jaki odnieśli. Jednakże wydaje się, iż prawdziwym sukcesem jest podawanie informacji sprawdzonych i rzeczowych, a nie karmienie czytelników plotkami. To też po krótkim czasie czytelnicy „Jedności" będą zapewne sukces ten wspominali z niesmakiem".

Aż litość człowieka bierze, kiedy się takie „szmoncesy" czyta.

Czy autor tej niezaszczytnej notatki, względnie „Redakcja" zachorowała na zanik pamięci?

Czy nie pamięta, jak to najpierw ukazywały się w prasie — między innymi i w „Jedności" różne alarmujące wiadomości, które spotykały się z zaprzeczeniem miarodajnych czynników — **po czym wiadomości te okazały się prawdziwymi.** Czy panowie nie pamiętają tego?

Obowiązkiem uczciwej prasy, jest, w obec ostatnich doświadczeń, każdą taką wiadomość notować, **by nie stanąć wobec faktu dokonanego.** Czujność jest w takim wypadku **obowiązkiem ludzi uczciwych.**

Kto sądzi, lub czyni inaczej, nie jest godzien mienić się obrońcą. Jak panowie spod znaku „Czasopisma Skarbowego" pojmuje obronę interesów kolegów, świadczy dobitnie ostatnia korespondencja z Grudziądza a poprzednio ze Lwowa w sprawie oddłużenia skarbowców, którą to ważną sprawę, ku ogólnej szkodzie skarbowców, wzięliście w swoje niepowołane ręce. Co się wam przy tym dostało, nie chcemy pisać. Dość wspomnieć, że epitet „lizunów" należy do najdelikatniejszych.

Teraz nadszedł czas pisania prawdy i tylko prawdy, ale na to potrzeba odwagi cywilnej i rzetelnego zrozumienia obowiązku.

Nie uczynią tego nigdy „cmokierzy" dla których nie ma miejsca w szeregach prawdziwych obrońców pokrzywdzonych.

Skarbowiec.

74 sfałszowań—158.494 zł. defraudacji

13 lat więzienia

Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła tym razem oskarżonego Halasza, który dopuścił się w 74 wypadkach — jak mówią motywy wyroku — sfałszowania odcinków blankietów nadawczych P. K. O. Zanosząc czeki do Banku Polskiego, podejmował gotówkę, którą sobie przywłaszczył, co sąd ustalił na podstawie nie budzących wątpliwości dowodów.

Sentencja wyroku brzmi: Osk. Walenty Halasz uznany został winnym:

1) Zbrodni urzędniczej z art. 286 § 2 k. k., t. j. przywłaszczenia na szkodę Skarbu Państwa 158.494 zł. Za to sąd skazał go, przy zastosowaniu art. 60 § 2 k. k. (podwyższenie najwyższego, ustawowego wymiaru kary z powodu przestępstwa zawodowego, lub z nawyknienia) — na karę więzienia przez 13 lat, 15.000 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 5 miesięcy więzienia i utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich przez lat 10.

2) Występku z art. 187, 264, 26 k. k., czyli fałszowania dokumentów urzędowych (odcinków

Działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Harold Butler w swym dorocznym raporcie przedstawionym 23-ciej sesji Międzyn. Konferencji Pracy, która odbyła się w Genewie w miesiącu czerwcu od 2 do 23 kilkakrotnie stwierdza, że kryzys ekonomiczny nie tylko nie zahamował postępu ludzkości w dziedzinie społecznej, ale wręcz przeciwnie, wydatnie przyczynił się do jego rozwoju w poszczególnych państwach i w skali międzynarodowej. To samo zauważyć można w odniesieniu do działalności i rozwoju Międzynarodowej Organizacji Pracy.

„Rozwój i działalność Międzyn. Organizacji Pracy, pisze dyr. Butler, stanowczo zaprzecza twierdzeniu tych, którzy uważali, że mandat Międzyn. Organizacji Pracy wkrótce się wyczerpie, że Międzyn. Organizacja Pracy szybko obejmie swą działalnością całe, możliwe pole pracy społecznej i że wówczas nie pozostanie nic innego jak tylko zmieniać formę — nie zmieniając treści — dawniej uchwalonych konwencji i zaleceń. Międzyn. Biuro Pracy pozostanie wtedy tylko kuźnią prac nie posiadających istotnych wartości. Przewidywania te okazały się najzupełniej mylne. Nigdy bowiem dotychczas nie otworzyła się przed Międzyn. Org. Pracy szersza perspektywa konstruktywnej pracy. — Śmiało twierdzić można, że w ciągu najbliższych 10 lat Międzyn. Biuro Pracy, organ wykonawczy Organizacji, będzie tak dalece zaabsorbowane ogromem pracy, że będzie zmuszone wyeliminować z programu swej działalności wszystkie mniej ważne sprawy, by całkowicie poświęcić się problemom pierwszorzędnej wagi".

Dla poparcia tych twierdzeń dyr. Butler przypomina rozwój Organizacji Pracy pod względem jej powszechności (wszak wiadomo, że przystąpiły ostatnio i Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka) oraz stwierdza pomyślny jej rozwój w krajach pozaeuropejskich.

Do szeregu pomyślnych wydarzeń w życiu Organizacji wymienić również wypada szczególnie dodatnie wyniki sesji morskiej odbytej w październiku ub. r. Uchwalono na niej doniosłą konwencję regulującą sprawę czasu pracy marynarzy na statkach, a o całości przyjętych postanowień, bez przesady twierdzić można, że stanowią one niejako kodeks marynarza.

Co roku przybywa znaczna liczba ratyfikacji konwencji uchwalonych przez Międz. Konferencję Pracy. Rok sprawozdawczy przyniósł ich tę samą liczbę co zaprzeszły — 50. Również liczba ratyfikacji zaleceń udzielonych państwom, członkom Organizacji, znacznie się zwiększyła. Jak widać postęp w dziedzinie międzynarodowego ustawodawstwa socjalnego jest znaczny. Współpraca Międzyn. Biura Pracy z państwami, które dążą do rozszerzenia swego ustawodawstwa pracy również rozwija się pomyślnie.

Dyr. Butler w swym sprawozdaniu przypomina nadto wznowienie działalności Międz. Biura Pracy w dwóch ważnych dziedzinach, szczególnie interesujących Polskę, a mianowicie w dziedzinie migracyjnej i w kwestii dotyczącej robotników rolnych. Podkreśla również wysiłki Organizacji w kierunku osiągnięcia redukcji czasu pracy w skali międzynarodowej zaznaczając, że ten nader trudny i ważny problem jest tylko jednym z elementów całego zagadnienia, będącego celem wysiłków Międz. Organizacji Pracy, a mianowicie zapewnienie dobrobytu pracownikom całego świata.

Rozpatrywane w całości prace Międz. Organizacji Pracy wykazują niezawodnie jej wielką żywotność. To też śmiało, na zakończenie sprawozdania dyr. Butler twierdzić może: „Działalność nasza nie wiele odczuła wpływ zamieszek i sprzeczności politycznych, które w pewnych dziedzinach hamowały współpracę międzynarodową. W niczym nie wykazując upadku lub stagnacji Międz. Organizacja Pracy daje dowody, że stała się instytucją potrzebną światu i że z roku na rok jej działalność jest szerszej i lepiej zrozumiana".

Czy emeryci powrócą do służby czynnej?

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom, aby do dnia 1 listopada r. b. dostarczyli centrali dane o tych emerytowanych urzędnikach i niższych funkcjonariuszach, którzy nadawaliby się do służby.

Okólnik nie wyjaśnia, do czego powyższe dane mają służyć. Już z samego jego brzmienia zdaje się wynikać, że brana jest pod uwagę możliwość reaktywowania pewnej ilości t. zw. „młodych emerytów".

Taka decyzja rządu — jak sądzi „Wieczór Warszawski" — mogłaby wypływać z dwóch zasadniczych motywów. Pierwszym z nich — są oczywiście względy budżetowe. Pomimo znacznego obcięcia zaopatrzeń przez dekret z 1935 r., wydatki budżetowe na emerytury ciągle wzrastają. Dzieje się to z tego prostego powodu, że co roku więcej osób przechodzi na emeryturę, niż umiera emerytów. Jeśli nawet rugi urzędnicze i fabrykacja „młodych emerytów" w ostatnich czasach została zahamowana, to mimo to masa młodych emerytów, usuniętych ze służby w poprzednich latach i cieszących się dobrym zdrowiem, ciąży na budżecie emerytur, przekreślając wszelkie obliczenia ubezpieczeniowe, oparte na rachunku prawdopodobieństwa. Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby tylko częściowe reaktywowanie „młodych emerytów".

Drugim, nie mniej ważnym, motywem reaktywowania „młodych emerytów" są potrzeby administracji. Faktem jest, że ze względów politycznych usunięto ze służby wielu rutynowanych urzędników, zastępując ich niewykwalifikowanymi siłami, co odbiło się ujemnie na stanie naszej administracji. Możnaby wskazać całe jej działy, w których brak fachowej obsługi urzędniczej spowodował znaczne pogorszenie. Przekonaliśmy się, że nie zawsze wystarczy stuprocentowa (czasami maskowana) lojalność i t. zw. radosna twórczość. Wyznaczony przez p. ministra termin 1 listopada zdaje się świadczyć o tym, że rząd pragnie stanąć przed Sejmem z gotową decyzją zmniejszenia liczby emerytów i wydatków na ich zaopatrzenia przez reaktywowanie zdolnych do służby, wykwalifikowanych i niepotrzebnie przedwcześnie zemerytowanych urzędników.

„Czas" sam omawiając rozporządzenie min. spraw wew., między innymi pisze: „Powołanie młodych emerytów z powrotem do czynnej służby, wydaje się rzeczą ze wszechmiar wskazanc. Przemawia za tym przede wszystkim ten wzgląd, że wśród tych emerytów, bardzo wielu posiada kwalifikacje, których marnować nie należy, ich reaktywizacja może znakomicie podciągnąć poziom fachowy naszych urzędów. Niemałą rolę gra wzgląd na urabianie nastrojów w społeczeństwie. Młodzi emeryci — przeważnie, bo są i tacy, co spekulują na wczesne otrzymanie emerytury — to element niezadowolony, siejący fermenty, element wiecznie biadolący i zarażający swym biadoleniem całe społeczeństwo. Wreszcie podkreślić należy oszczędność, jaką skarb może uzyskać przez reaktywowanie młodych emerytów.

Przegląd ostatnich ważnych wydarzeń

WIZYTA KSIĘCIA KENTU. Duże zainteresowanie w całym kraju wywołała wizyta księcia Kentu i jego małżonki Maryny w Polsce. Księstwo przybyli do państwa Koziell-Poklewskich w Katowicach w dniu 30 lipca, w dniu 1 sierpnia bawili w Krakowie, zaś w dniu 2 sierpnia udali się do Łańcuta, gdzie bawili do 6 bm., po czym opuścili Polskę i wyjechali do Wiednia. Część prasy przypisywała tej wizycie znaczenie polityczne. W istocie była to wizyta zupełnie prywatna.

ULGI PODATKOWE W RUCHU BUDOWLANYM. Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. R. Górecki udzielił wywiadu przedstawicielowi Polskiego Radia, dotyczącego przyszłości ruchu budowlanego w Polsce. Gen. Górecki stwierdził, że w roku bieżącym ruch budowlany jest słabszy, niż w roku ubiegłym a to wskutek płynności polityki budowlanej i niejasności tej polityki na najbliższy okres paroletni. Prezes Górecki zaznaczył, że nie ulega wątpliwości, iż istnieją wielkie braki na odcinku mieszkań robotniczych, czy urzędniczych, to też sądzi, że kredyt budowlany w wysokości 40 milionów rocznie będzie utrzymany w ciągu najbliższych lat. O ile chodzi o ulgi podatkowe, to zamierzona jest pewna reforma dotychczasowych daleko idących ulg. W jesieni będzie wniesiona do Sejmu odpowiednia ustawa rządu. Ulgi mają być utrzymane dla budownictwa domów blokowych o jednodwu- i trzyizbowych mieszkaniach. W ten sposób polityka ulg podatkowych wzmocniłaby budownictwo robotnicze, prowadzone przez Tow. Osiedli Robotn. Bank Gosp. Krajowego liczy się z tym, że pewne kategorie domów willowych będą korzystać nadal z ulg podatkowych.

DONIOSŁE OŚWIADCZENIE MARSZ. RYDZA-ŚMIGŁEGO NA ZJEŹDZIE LEGIONISTÓW. W dniu 8 sierpnia odbył się w Krakowie zjazd legionistów, w czasie którego wygłosił przemówienie marsz. Rydz-Śmigły. Przytoczymy najważniejsze ustępy tego przemówienia. Marsz. Rydz-Śmigły podniósłszy, że zjazdy legionistów były zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni i że najpodnioślejszym akcentem tych zjazdów był hołd dla marsz. Piłsudskiego, zwrócił się do legionistów z następującymi słowy: „Koledzy! Wiadomem wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie. Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości. Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzega jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów.

Polska ma dziesięciokroć więcej do zrobienia; liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego, co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą koledzy! Daleki jestem od wyrzekań. Niemniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść:

1) Mieć silną, dobrą armię, któraby gwarantowała pokój zewnętrzny.

2) Żelazną, twardą, bezwzględną ręką trzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwa w naszym życiu wewnętrznym. Mając spokój zewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg, własnych najrozmaitszych ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Posce zależy, i kto nie ma głowy oczadziałej doktrynerstwem, ten na pewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych. Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako Państwa — i życia każdego Polaka. Naturalnie, mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste. Ale koledzy, wielkie rozstrzygnie ia są proste zawsze. Ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę".

Marsz. Rydz-Śmigły zakończył swe przemówienie następującym wezwaniem: Czas koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która urodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, stnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony".

• • •

NA TERENIE WOJNY HISZPAŃSKIEJ nie zaszły poważniejsze zmiany. Ofensywa wojsk czerwonych pod Madrytem załamała się a inicjatywa przeszła w ręce wojsk generała Franco.

NA DALEKIM WSCHODZIE POMIMO PROWADZONYCH ROKOWAŃ w sprawie załagodzenia konfliktu, działania wojenne przybierają coraz większe rozmiary. Prasa japońska nawołuje do energicznych kroków przeciwko Chinom i twierdzi, że dopiero po zadaniu klęski Chińczykom będzie można liczyć na to, iż rokowania doprowadzą do skutku. Chińczycy gromadzą siły, by stawić Japończykom zrecydowany opór.

MIĘDZY ANGLIĄ A WŁOCHAMI DOSZŁO DO PEWNEGO ODPRĘŻENIA. Między premierem Anglii Chamberlainem a Mussolinim doszło do wymiany listów. Mówi się o tym, że na jesieni uznana zostanie aneksja Abisynii przez Anglię.

ZATARG PRASOWY ANGIELSKO-NIEMIECKI. W tym samym stopniu w jakim doszło do poprawy stosunków między Londynem a Rzymem, popsuły się nastroje między Londynem a Berlinem. Powód do tego dała sprawa korespondentów zagranicznych. W dniu 7 sierpnia prasa angielska doniosła, że Min. Spr. Wewnętrznych Wielkiej Brytanii postanowiło wydalić z Anglii trzech niemieckich dziennikarzy podejrzanych o uprawianie działalności szpiegowskiej. Wywołało to burzę na łamach prasy niemieckiej. Z Berlina zażądano w odwet odwołania przez redakcję najpoważniejszego dziennika angielskiego „Times" odwołania korespondenta berlińskiego tego pisma N. Ebbuta i zagrożono, że w razie gdyby nie został odwołany, to zostanie wydalony z Niemiec.

Katowice

Kolejarze śląscy w obronie swych praw

Dnia 4 bm. odbyło się w Katowicach zebranie Związku Emerytowanych Urzędników Państwowych i t. d. na Śląsku pod przewodnictwem prezesa Związku p. Goepferta, na którym przemawiali i weterani pracy kolejnictwa p. Stączek, b. minister kolei i p. Packan, prezes Związku Z. Z. K. w Warszawie, wszyscy członkowie Warszawskiego Komitetu Porozumiewawczego dla spraw emerytalnych.

Zebrało się 268 członków i przedstawicieli kół Związku z Rybnika, Tarnowskich Gór, Pszczyny i Mikołowa, którzy przeszło 3 godziny, w wielkim skupieniu przysłuchiwali się prelegentom. Prelegenci otwarcie i wyczerpująco określili zebranym sposób i trudy walki delegatów Związków Emerytalnych, prowadzonej ze rządem od 2 lat w kierunku uchylenia dekretu Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada i Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1935 r., które jak miecz Damoklesa wiszą nad głowami emerytów, wdów i sierot. Zebrani emeryci dowiedzieli się gdzie dekret „leży" i czyją jest zasługą, że został w Senacie przekazany z powrotem do komisji jako niby niezrozumiały nawet dla speców i z tego powodu niby nienadający się do przyjęcia! Emeryci jednak nie dają sprawę za przegraną, gdyż prawo i słuszność jest po ich stronie ubolewając nad tym, że nawet taka osoba jaką jest pan Wicepremier, przyrzeczenia cofnięcia dekretu nie dotrzymał. Więc krzywda wielka stała się emerytom, co uznał parlament i rząd, przeto ona musi być anulowana i to zostaje hasłem do dalszej walki ku słusznemu zwycięstwu. Mowcom przerywano żywymi oklaskami. Na końcu uchwalono następującą

Rezolucję:

Emeryci kolejowi zgromadzeni dnia 4 sierpnia 1937 r. w Katowicach, po wysłuchaniu sprawozdania delegatów z wyjazdu do władz rządowych (Min. Skarbu, Rada Ministrów i Zamek Królewski) w Warszawie w dniach 5 i 20 lipca bież. roku uchwalają:

1) Wobec zahamowania w Senacie noweliza cji postanowień dekretu emerytalnego z dnia 22 września 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 85 domagamy się od Ministerstwa Komunikacji odrębnego traktowania spraw emerytalnych w związku z odmienną Ustawą Emerytalną z dnia 4 lipca 1929 roku, która wyłączyła emerytów kolejowych z ogólnej ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

2) Emeryci kolejowi, wdowy i sieroty stwierdzają, że ich zaopatrzenia emerytalne bynajmniej nie obciążają Skarbu Państwa i nie podważają równowagi budżetowej, ponieważ fundusze emerytów kolejowych powstały z majątku przejętego od byłych państw zaborczych w postaci bezcennej wartości nieruchomości oraz gotówki.

3) Dokonane na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 95 obcięcie o 1/4 część wysługi lat, uznane zostało powszechnie za nieuzasadnione, wobec czego zebranie domaga się zwrotu potrąconych od 1 kwietnia 1936 r. różnic, oraz przywrócenia pełnej ustawowej emerytury wypłacanej na podstawie dekretów emerytalnych wydanych w chwili przeniesienia każdego z emerytów w stan spoczynku. Na tej podstawie dekret emerytalny Nr 95 z r. 1935 Rada Ministrów bez uchwał parlamentu winna niezwłocznie uchylić.

Skorupa, sekretarz. Goepfert, prezes.

Z chwili

Więcej krzeseł!

Znany ongiś ze swych lapidarnych powiedzeń radca Namiestnictwa we Lwowie S. zapytał nas, gdy przyszliśmy złożyć mu gratulacje z powodu awansu na „hofrata": — Czy wiecie panowie, czym się różni radca dworu od zwykłego radcy? Oto tym, że radca dworu ma w swoim gabinecie garnitur z kanapy i sześciu foteli, podczas gdy radca Namiestnictwa ma ich tylko cztery...

Zapamiętałem sobie ten dowcip tak dobrze, że jeszcze teraz, gdy mi się trafia być u jakiejś urzędowej figury, mimowoli liczę, czy ilość foteli u niego zgadza się z liczbą przepisaną dla tej kategorii służbowej.

Przy tej sposobności stwierdzam również, że w biurach naszych zachowano na ogół powyższą austriacką zasadę stopniowania ilości miejsc do siedzenia według rangi, dzięki czemu w biurach urzędników niższych stopni, w tych właśnie, gdzie się najczęściej ma interesy, nie tylko foteli, ale wogóle jakichkolwiek sprzętów do siedzenia, wcale nie ma. Jeśli czasem trafi się jaki połamany stołek, to jest tak wysoko założony faskułami zakurzonych aktów, że siąść na nim niepodobna. Trzeba tedy rozmawiać z władzą na stojąco. Oczywiście stoi tylko „strona", bo „władza" siedzi sobie za biurkiem. W tym samym pokoju w kącie stoi zresztą kilka innych stron, czekających swej kolejki.

Nasz naród jest bardzo cierpliwy i bardzo potulny, bo nie tylko nie żywi o to pretensji, że musi załatwiać interesy w biurach na stojączkę, ale nawet gdy się go kiedy poprosi, by usiadł, odpowie: — Ja sobie postoję. Nie jesteśmy zbytnio wymagający pod względem uprzejmości w traktowaniu przez władzę i nikt się tak dalece nie skarży, jeśli mu urzędnik nieprzyjemnie odburknie lub za coś zbeszta. A to się zdarza. Ludzka rzecz. Trudno niejednemu mieć uprzejmy uśmiech na ustach i słowa wersalskie na języku, gdy dusi go nieustępliwa myśl o domowej biedzie i o nigdy nieobliczalnej służbowej odpowiedzialności. Nic na to nie pomogą okólniki, z których conajmniej 5 proc. zaleca uprzejmość względem stron.

Możnaby jednak tę sprawę znacznie uprościć. Gdybym został ministrem spraw wewnętrznych (nie ma zresztą obawy, by to mogło nastąpić), zebrałbym wszystkie rozgadane szeroko na powyższy temat okólniki w jeden zwięzły nakaz: „Do strony należy przy jej wejściu powiedzieć: — Proszę siadać! W celu wykonania tego zarządzenia winno w każdym biurze znajdować się krzesło, którego nie wolno używać do innych celów".

Ileż znaczenia miałby taki martwy przedmiot, jak krzesło! Jak wiele obustronnie dobrego mogłoby ono zdziałać w dziedzinie stosunku ludności do władzy! Zaznaczam zaś, że nie idzie tu o symbol, nie o krzesło, jako drewniany wyraz stosunku urzędnika do obywatela. Idzie po prostu o to, że jego istnienie w każdym biurze ułatwiłoby ogromnie urzędnikowi wykonalność okólników o sposobie traktowania stron. Skoro tę stronę usadził na krześle, zrobił, co od niego żądano i już nie potrzebuje wysilać się na uprzejmość. A strona, zachwycona tym, że ją poproszono siadać, będzie skłonna do wszelkich ustępstw i wymagań i odejdzie zadowolona, choćby jej prośbie odmówiono. Wszystko łatwiej znosi się na siedząco!

Cóż, kiedy zrealizowaniu tej myśli stoi na przeszkodzie wzgląd na oszczędności budżetowe. Jak wiadomo, władze co roku o tej samej porze otrzymują surowe zalecenie, by przy układaniu preliminarza wydatków tak osobowych jk i rzeczowych „kierowały się najdalej idącą oszczędnością". Skoro redukuje się papier, atrament, stalówki, cóż dopiero mówić o sprawieniu choćby po jednym dodatkowym krześle! A o tym by je zabierano z gabinetów wyższych rang, ani mowy.

To też nasze biura, te właśnie, do których uczęszcza największa ilość obywateli, odznaczają się spartańską prostotą i ubóstwem, z przymieszką zachodnio-azjatyckiego niechlujstwa. To bynajmniej nie podnosi prestiżu władzy i nie zachęca do częstszych bywań w tych ubikacjach.

Idzie zaś zwłaszcza o te, w których obywatel winien jawić się jak najczęściej i w jak największej liczbie, to jest o urzędy podatkowe. Wszak one są dla państwa tymi organami, którymi człowiek przyjmuje pokarm, a więc w interesie całego organizmu winno się je utrzymywać w czystości i staraniu.

Tym czasem jednak obywatel, jawiący się w urzędzie skarbowym celem zapłacenia podatku, doznaje wrażenia, że jest tu źle widzianym gościem. Nawet wbrew zaproszeniu nie ma na czym usiąść dla przeczekania swej oddalonej kolejki, nie ma czym oddychać, bo w ciasnocie jest straszliwie duszno, nie ma się na czym „powiesić" (mowa o kapeluszu), gdy się przy kasie musi przeliczyć pieniądze, nie ma bowiem przy okienku przeznaczonego na to haka! Słowem, podatnik odchodząc stamtąd, unosi jak najgorsze wrażenie. Nie tylko go wyłuskano z pieniędzy, ale i udręczono fizycznie. Na drugi raz nie będzie się spieszył.

Więc ja, kandydując znów beznadziejnie na ministra skarbu, przedstawiłbym program zgoła innego „podejścia" do podatnika. Trzymałbym się zasady kupieckiej zwabiania gości i trzymania ich za poły. Te wysokie instancje, do których nikt nie ma interesu, umieściłbym w dotychczasowych lokalach urzędów i kas skarbowych, a te ostatnie ulokowałbym w luksusowych pałacach tamtych, zapewniając podatnikom i stronom wszelkie wygody i ułatwienia. Byłyby dla nich przeznaczone wielkie, przewiewne poczekalnie z dostateczną ilością wyściełanych foteli i kanap dla ewentualnej drzemki, na stołach byłyby rozłożone pisma ilustrowane (broń Boże jakiekolwiek zarządzenia urzędowe!), a w czasie kanikuły każdy gość otrzymałby bezpłatnie porcję lodów. Zaręczam, że przy takim urządzeniu kas podatkowych wpływy budżetowe wzrosłyby odrazu o 50 procent! Nawet najwięcej odporni podatnicy pociągnęliby sznurkiem do kas. Gdyby jeszcze w dodatku unosili z sobą pokwitowania, na których poza cyframi i zwykłym tekstem byłoby wydrukowane „Dziękuję", to zmniejszyłoby u nich znacznie żal za zapłaconą kwotą!

Misterna nauka skarbowości i praktyka skarbowa popełniają zasadniczy błąd, nie uwzględniając tego psychologicznego momentu i traktując rzecz oschle. Wnoszę niniejszym na wzięcie tych projektów pod rozwagę! L.

Komunikat Międzyzwiązkowego Komitetu

prac. państw. samorząd. komunalnych i prywatnych w Krakowie

Prezydium Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie na podstawie otrzymanego wyjaśnienia, oraz powziętych uchwał przez Porozumiewawczy Komitet Organizacyj Emerytalnych w Warszawie zawiadamia wszystkie Związki i Zrzeszenia Emerytów, Wdów i Sierót — jak również Związki i Zrzeszenia Pracowników Służby Czynnej oraz związki zawodowe, że w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, mającym być zwołanym — jak to już w „Jedności" w Nr 15 z dnia 1 sierpnia b. r. donosiliśmy, — z końcem września, mogą wziąć udział tylko te Związki i Stowarzyszenia, które

1) zgłoszą przystąpienie swego Związku (Stowarzyszenia) do Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, Warszawa, Miodowa 11.

2) posiadają własny statut zatwierdzony, niezależny od żadnej Centrali, np. w Warszawie;

3) do którego należą emeryci (emerytowani pracownicy) państwowi, wojskowi, samorządowi, komunalni, przedsiębiorstw państwowych, monopolowych i prywatni.

Wobec powyższego, wzywamy wszystkie Związki, Stowarzyszenia, które mają prawo, a obrona praw emerytalnych leży im na sercu i zechcą należeć do Ogólnego Zrzeszenia Związków Emerytalnych, by dokładnie zapoznały się ze statutem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych (Warszawa, Miodowa 11) i już teraz zgłosiły swe przystąpienie, celem uzyskania zaproszenia oraz predyskutowały na zarządach odnośne paragrafy wymienionego statutu, które będą przedmiotem obrad i podstawą do założenia Ogólnego Zrzeszenia Emerytów z siedzibą w Warszawie.

Związki, Stowarzyszenia, które mając prawo należenia, a nie mogły by wysłać swoich własnych delegatów ze względu na małą ilość członków i duże koszta, zechcą przekazać swoje upoważnienie pod adresem, Związku Emerytów „Samopomoc" Pracowników Państwowych, Samorządowych, Przedsiębiorstw państwowych i prywatnych — Kraków, ul. Batorego 5 i przyczynić się do pokrycia części kosztów wysłania delegatów.

Wszelkich wyjaśnień udziela Sekretariat Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, Samorządowych, Przedsiębiorstw państwowych i prywatnych — Kraków, ul. Batorego 5. Telef. 132-79. Na odpowiedź pisemną prosimy przysyłać znaczki pocztowe.

Równocześnie komunikujemy, że

1) Związek Emerytów „Samopomoc" Prac. Państw., Samorządowych, Przedsięb. państw. i prywatnych — Kraków, ul. Batorego 5 ze swoimi oddziałami.

2) Polski Związek Emerytów i Inwalidów, Wdów i Sierót Kolejowych w Krakowie ze swoimi kołami.

3) Wojewódzki Związek Emerytów(tek) oraz Wdów i Sierót po funkcjonariuszach państw. i samorządowych wraz ze swymi oddziałami

w najbliższych dniach po zaznajomieniu się ze statutem powezmą uchwałę przystąpienia do Ogólnego Zrzeszenia Emerytów w Warszawie.

Niezależnie od tego donosimy, że toczą się obecnie pertraktacje nad przystąpieniem Emerytów Z. K. P. jako samodzielnej sekcji na podstawie oddzielnego regulaminu. M. Sz.

Apel do P. T.

Prenumeratorów i Czytelników

Mimo okresu wakacyjnego otrzymujemy liczną korespondencję z wyrazami uznania ze strony P. T. Czytelników za naszą pracę i walkę w obronie słuszności praw emerytów. Ten żywy kontakt między redakcją „Jedności" a P. T. Prenumeratorami i Czytelnikami jest dla nas zachętą do pracy. Trzebaby jednak, by „Jedność" docierała do jeszcze szerszych warstw, by zasięgiem swym objęła całą Polskę. Wtedy nasza praca wyda jeszcze obfitsze owoce. Dlatego też apelujemy gorąco do P. T. Prenumeratorów i Czytelników: Jednajcie nam nowych przyjaciół, nie zalegajcie z prenumeratą, propagujcie wszędzie swój dwutygodnik, współpracujcie z nami"

REDAKCJA „JEDNOŚCI".

WALKA O OBNIŻKĘ CZYNSZU.

Staraniem Związku Lokatorów odbyła się w dniu 8 bm. konferencja delegatów licznych Związków i Stowarzyszeń Zawodowych oraz lokatorów w sprawie utrzymania w mocy dekretu P. Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935, jak również w sprawie podatku od lokali, oraz zniesienia podatku specjalnego od poborów służbowych, a w końcu walki z drożyzną.

Nad referatem Prezesa Związku Lokatorów p. Burczyka wywiązała się ożywiona dyskusja, a w końcu na wniosek redaktora p. Stattera wybrany został ścisły komitet, który ma się zająć dalszą akcją w tej sprawie, a w szczególności urządzenia ogólnego zgromadzenia, opracowania memoriałów i wysłania delegatów na ogólny zjazd w Warszawie.

Związek uprasza uprzejmie Stowarzyszenie Urzędników i inne zainteresowane o wzięcie udziału w akcji.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.